

Przejrzałem w tym tygodniu kilkanaście powiatowych planów reagowania kryzysowego. To nie powinno dziwić, bowiem z jednej strony przygotowujemy w ZPP (sic!) projekt ustawy w sprawie zespolenia służb, inspekcji i straży, a drugiej – ogromna jest liczba i skala kataklizmów jakie nas dotknęły w ostatnich miesiącach, więc dobrze jest wiedzieć jak administracja przygotowana jest do walki z żywiołem.

Dziwić natomiast może fakt, że w żadnym z tych planów nie znalazłem informacji o sposobie działania kiedy w wyniku kataklizmu zniszczeniu ulegnie urząd samorządowy.

Znajduję analizę funkcjonowania administracji publicznej, jej skuteczności i możliwości wykorzystania w sytuacjach kryzysowych. Ale co zrobić gdy trąba powietrzna zerwie dach ze starostwa albo w wyniku powodzi lub pożaru walą się ściany?

Domeną zarządzania kryzysowego są zagrożenia „nadzwyczajne”, z którymi nie jesteśmy w stanie poradzić sobie w normalnym toku funkcjonowania.

Dlatego zgłaszam postulat do osób odpowiedzialnych za planowanie działań w sytuacjach kryzysowych, aby rozważali także wariant, kiedy żywioł ... porwie ich biurko!

Otwartym tekstem, o pieniądzach dla samorządów pokrzywdzonych w wyniku klęsk żywiołowych

Kilkakrotnie w ostatnich tygodnia, w ramach prac Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, stawiała kwestia tego czy powinno się z rezerw w budżecie państwa lub w ramach tzw. schetynówek uruchamiać pieniądze na likwidację skutków powodzi? Głosy w tej sprawie są podzielone....zgłaszam postulat do osób odpowiedzialnych za planowanie działań w sytuacjach kryzysowych, aby rozważali także wariant, kiedy żywioł ... porwie ich biurko! Znam takich, którzy aby nie narażać się kolegom z pokrzywdzonych gmin czy powiatów, udają że tego pytania nie słyszą. Ale to nie rozwiązuje problemu i bez względu na delikatność sprawy (kwestia wrażliwości na los pokrzywdzonych oraz solidarności z nimi), trzeba się z tym pytaniem zmierzyć. Odpowiedzialność rządzących wymaga, bowiem podejmowania odważnych decyzji, które mogą się nie wszystkim podobać.

Dlatego uważam, że pieniądze na likwidację skutków klęsk żywiołowych powinny znaleźć się w specjalnie na ten cel utworzonej rezerwie budżetu państwa. Zadaniem ministra finansów, rządu a na koniec parlamentu jest zabezpieczenie takich kwot na wsparcie pokrzywdzonych wspólnot samorządowych. Środki te gminom i powiatom należą się jak przysłowiowa „kość dla psa”. Natomiast, nie powinny to być np. pieniądze z części oświatowej subwencji ogólnej (tak już się stało), rezerwy na projekty drogowe w miastach na prawach powiatu, województwach i powiatach (walka o to wciąż trwa, a kwestia nie jest ostatecznie rozstrzygnięta), czy też z Narodowego Programu Budowy Dróg Lokalnych (przesądzono, tak będzie).

Jeśli jednak tak się stanie, to od polityków i przedstawicieli administracji rządowej oczekuję prawdziwej odpowiedzi np. na pytanie: kto sfinansował remonty ponad 800 szkół i placówek oświatowych zniszczonych w wyniku wiosennych powodzi?

Plany zarządzania kryzysowego - ratujemy innych zapominając o własnym urzędzie

Kategoria: Felietony

Opublikowano: wtorek, 08, grudzień 2009 01:00

Odsłony: 4525

Ta prawidłowa odpowiedź brzmi: wyłącznie inne samorządy terytorialne, które zrezygnowały - na rzecz pokrzywdzonych w wyniku powodzi - z własnych pieniędzy przeznaczonych na realizację zadań oświatowych. Każda inna odpowiedź będzie po prostu nieprawdziwa.

Udanego tygodnia

Marek Wójcik